

zaPAU

„Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz...”

Wśród licznych głosów na temat ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego nie zauważyłem, aby ktoś z komentatorów właściwie docenił wagę zjawiska, które powinno wywołać zachwyt każdego zwolennika demokracji. Byliśmy przecież świadkami procesu zupełnie niesłychanego, powiedziałbym sensacyjnego. Oto „polski lud”, dotąd bezwolny, bierny i pokorny, potulnie poddający się „władzy” i co najwyżej pomstujący prywatnie na „onych”, odkrył swoją siłę i postanowił wystąpić w obronie swoich pieniędzy i swoich wartości. Trzeba podkreślić i docenić, że zrobił to za pomocą kartki wyborczej, a nie za pomocą kos, koktajli Mołotowa, czy palących się opon. Innymi słowy, ku zdumieniu obserwatorów, wielka grupa Polaków, tworzących dotąd bezwonną, pasywną masę, czyli „ludność” (jak mawia jeden z moich przyjaciół) poczuła się OBYWATELAMI. Obywatelami, od których coś zależy, którzy wiedzą, że mogą mieć wpływ na to, co się dzieje w kraju.

Nie jestem socjologiem, więc moje uwagi są zapewne naiwne, ale – kto wie – może właśnie przeżywamy zasadniczą rewolucję mentalną, podobną do tej, jaką Polacy przeżyli po rabacji galicyjskiej i po powstaniu styczniowym.

Może to zbyt wielkie słowa, ale mam wrażenie (i nadzieję!), że to, co się stało, jest sygnałem przyspieszenia procesu uwalniania się od tragicznego dziedzictwa pańszczyzny, które dławi nas przez ostatnie 200 lat.

To rozbudzenie poczucia obywatelskiej siły powinno – powtórzę – ogromnie ucieszyć wszystkich zwolenników demokracji, niezależnie od tego, co myślą o samym wyniku wyborów. Nastąpiło bowiem ogromne rozszerzenie bazy, na której może się oprzeć demokracja w Polsce. A to naturalnie stwarza mocne podstawy do zbudowania dobrego, solidnego państwa, realizującego nadzieje i aspiracje ludzi zamieszkujących obszar pomiędzy Odrą i Bugiem. Państwa potrafiącego pogodzić interesy swoich obywateli poprzez negocjacje i kompromisy. Bez bezwzględnej dominacji jednych nad drugimi i bez uciekania się do brutalnej siły.

Bo nawet jeżeli przyjmując, że – jak sądzi wielu z nas – ci nowi wyborcy „naszą przyszłość cofnęli wstecz”, to trudno zaprzeczyć, że – na długą metę – dodatkowe kilka milionów obywateli, zdecydowanych do aktywnego wzięcia udziału w politycznym sporze, wprowadza nową jakość do perspektyw stojących przed Polską, zmieniając całkowicie relacje pomiędzy rządzonymi i rządzącymi. To rozszerzenie „narodu politycznego” o nowych obywateli, którzy porzucili swoją bierność, zdecydowali się wziąć losy kraju w swoje ręce i poprzez uczestnictwo w wyborach wpłynąć na jego przyszłość, jest wielkim skokiem w kierunku budowy w Polsce społeczeństwa obywatel-

skiego. Kłamstwa mają wszak krótkie nogi i świadomi obywatele wcześniej czy później potrafią je wykryć. I zrozumieć, na przykład, że są przekupywani za swoje własne pieniądze.

Już dzisiaj widać, jak to przebudzenie wpływa na bieżącą politykę, a przynajmniej na dyskusję i agitację/propagandę wyborczą. Mnożą się analizy, jak odbije się to na najbliższych wyborach. To naturalnie ważne, ale nie o tym chcę mówić. Myślę bowiem, że ważniejsze będą skutki długofalowe. Nie wiem, czy to dobra analogia, ale warto może przypomnieć, że w czasie rabacji pijani chłopci mordowali dziedziców jako „Polaków”, oskarżanych o chęć przywrócenia pańszczyzny. A sześćdziesiąt lat potem ich potomkowie masowo poszli do wojska bić się za Polskę.

Ta zmiana nastawienia, zmiana mentalności, nie przyszła wówczas łatwo. Wymagała przede wszystkim reform. Ale również zmian w sposobie myślenia, a przede wszystkim entuzjastycznego, długotrwałego zaangażowania artystów, inteligencji, księży, działaczy ludowych i wielu ludzi dobrej woli (dzisiaj nazwalibyśmy ich wolontariuszami). Ludzi, którzy poważnie potraktowali sławne słowa Wilhelma Orańskiego: „Nie trzeba mieć konieczności nadziei na zwycięstwo, aby walczyć. I nie trzeba mieć konieczności sukcesów, aby walkę kontynuować”. Wierzę, że i dzisiaj nie braknie takich entuzjastów, którzy mimo licznych, widocznych dzisiaj gołym okiem przeszkód i trudności – podejmą trud pozbycia się naszych historycznych upiorów.

Myślę, że pozyskanie solidnej większości Polaków dla idei zbudowania w Polsce uczciwego, demokratycznego państwa, odpornego na próby jego zawłaszczenia przez autokratów, jest możliwe i realne. Chociaż z pewnością nie będzie to proces przechodzący gładko, bez zakrętów i kłopotów. Podobnie jak sto pięćdziesiąt lat temu, nie będzie łatwo. Zbyt wiele ran pozostawiła nam historia i trzeba przygotować się na długi marsz. Niemniej jestem przekonany, że chociaż rządy demokratyczne mogą wielu zniechęcać, bo faktycznie mają wiele wad, to przecież w końcu do większości Polaków musi dotrzeć prawda, że „democracy is the worst form of the government except all those other forms that have been tried from time to time”. Wiadomo jednak, że aby demokracja dobrze działała i została ustabilizowana, musi TRWALE zmobilizować miliony świadomych i aktywnych obywateli, którym nie będzie wszystko jedno. A nowa wielka grupa takich obywateli właśnie się pojawiła. Trzeba im wytłumaczyć, na czym polega demokracja. Trzeba też dotrzeć z przestaniem, że DEMOKRACJA SIĘ OPŁACA. Tak na poziomie osobistym, jak i społecznym. Podołamy?

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotostud; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.